Warszawa. № 205. Rok 1860.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Wtorek. Dnia 26 Lipca. / 7 Sierpnia.

Ciepła dziś rano stopni 14.
Ciepła wczoraj w południe stopni 23.
Jutro Św. Cyrjaka i Larga.

Wschód słońca o godz. 4 min. 30.
Zachód „ „ 7 „ 39.
Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 1.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. $2\frac{1}{2}$ (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych. jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cene druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop. sr. 3, za następne po kop. sr. $2\frac{1}{2}$.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415

Na oryginale własną
Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:
„Ma być według tego“
w Carskiem-Siole,
d. 19 kwietnia 1860 r.

ZDANIE RADY PAŃSTWA.

Rada Państwa w Departamencie Spraw Królestwa Polskiego, po rozpoznaniu rapportu do Najjaśniejszego Pana, oraz wyroku X Departamentu Rządzącego Senatu, w sprawie przeciwko Stanisławowi Markowskiemu, mianującemu się szlachcicem (lat 24 liczącemu) uznawszy go ze zbiegu poszlak, a w części i z własnego zeznania, przekonanym o kradzież dwukrotnie dokonaną, uznała iż tenże, na zasadzie praw, w wyroku Senatu przytoczonych, ulega zesłaniu na mieszkanie do odległych Gubernii Rossji Europejskiej, oprócz Syberyjskich, z zamknięciem tamże przez miesięcy sześć i z utratą szlachectwa. Biorąc wszakże na uwagę, że Markowski zostaje w obecnej sprawie pod aresztem przeszło trzy lata, Rada Państwa zgodnie z wnioskiem Namiestnika i Ministra Sekretarza Stanu Królestwa Polskiego objawiła zdanie: los Markowskiego polecić Najmiłościwszym względom Najjaśniejszego Cesarza, z przedstawieniem, czyli się nie podoba Jego Cesarskiej Mości rozkazać pozbawić Markowskiego prawa dalszego dochodzenia szlachectwa, jako w osobie jego przez występek utraconego, i poczytawszy za karę przeszło trzechletni przeciąg czasu zostawienia pod aresztem w sprawie niniejszej, uwolnić go, w drodze szczególnej łaski Monarszej, od zasłużonego podług prawa zesłania na mieszkanie do odległych gubernji Rossji Europejskiej.

Prezes Rady Państwa, (podp.) książę Orłow.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Święto Przemienienia Pańskiego uroczyście obchodzone było w kościele Metropolitalnym ś. Jana: po odprawionej Wotywie Literackiej przez JKs. Mansjonarza Pleszowskiego, celebrował Summę JW. Dekert Suffragan Warszawski, a kazanie do ludu przepełniającego Swiątynię Pańską mówił: JKs. Dyonizy. Lebiedziński, Kaznodzieja Ks. Augustjanów.

— W Rocznikach gospodarstwa krajowego za m. lipiec r. b. w przeglądzie korespondencji miesięcznych czytamy:

„Prawie wszystkie korespondencje dają nam pocieszającą wiadomość, że wartość dóbr ciągle się podnosi, i niekiedy znakomitej ceny dochodzi.“

Przytoczone następnie w tymże przeglądzie liczne przykłady okazują, iż cena włóki ziemi w niektórych okolicach do 1350 rs. dochodziła. Między innemi godnem jest uwagi nabycie majątku z 23 włók, w stosunku dopiero wymienionej ceny w Okr. Pyzdrskim. Majątek ten nad Wartą położony, z łąk i pastwisk w większej części składający się, kupili koloniści sąsiedniej wsi Kraśnik. Ciż sami negocjują jeszcze o przyległy folwark Chrusty, proponując 1275 rs. za włókę.

Nader interesującym jest ustęp przeglądu o dzierżawach, którego dla obszerności przytoczyć nie możemy, ale następny, o kredycie rolniczym zawiera kilka cyfr smutnie wymownych. Tak w Okr. Sandomirskim stopa procentowa wynosi $1\frac{1}{2}$ na miesiąc, a zatem 18% na rok. W Węgrowskim zaliczenie na zboża otrzymują się z potrąceniem 20% za 6 miesięcy, co wyniosłoby 40% w stosunku roku. W Czerskiem procent zwykły od 24 do 48. W Płockiem biorą 20 gr. od rubla na tydzień co za rok stanowiłoby bajeczny procent 520!

Niedarmo więc jak widziemy taki jest wszędzie po kraju popęd do stowarzyszeń ziemiańskich, których już cztery mamy zawiązanych, a większą liczbę w trakcie ukonstytuowania się. Na dowód, że ta myśl stowarzyszenia się dla wzajemnej ulgi w ciężarach materjalnych do niższych już warstw społecznych schodzić zaczyna, przytacza przegląd miasto Płońsk, w którem mieszkańcy wyznania chrześćjańskiego powzięli zamiar utworzenia współki, w celu udzielania zapomogi biedniejszej ludności. Zebrano już na ten cel 3000 zł., a odpowiednią ustawę gubernatorowi do zatwierdzenia przedstawiono.

Kassa pożyczkowa Ptu Hrubieszowskiego udzielająca krótko-terminowych pożyczek wyznaczyła dywidendę roczną mało co nad $4\frac{1}{2}$% wyższą. Akcjonarjusze tem niezrażeni, zatwierdzili jej istnienie na rok następny, wprowadziwszy do ustawy zmiany ułatwiające pożyczenie. Kończąc te wzmianki o trudności kredytu i usiłowaniach onej zaradzenia, nie od rzeczy będzie powołać się na krótkie lecz trafne uwagi p. Rosen, niedawno w Bibljotece Warsz. zamieszczone, na ten prosty temat, że normalny kredyt wtedy tylko utrwalić się może, kiedy ściśle pilnowanie terminów wypłat stanie się nałogiem i punktem honoru zarazem.

Wspomina dalej przegląd o nader niekorzystnej dla kraju, a w pismach czasowych tutejszych niejednokrotnie wskazywanej okoliczności t. j. upadku wyrobu piwa.

W okolicach miast większych, mówi przegląd, piwo zwyczajne, wyrabiane na bawarskie straciło na dobroci; zresztą wyrabia się głównie bawarskie, którego cena dla ludności wiejskiej nieprzystępna, ztąd coraz większe picie wódki.

W Warszawie ten sam arcy zatrważający stan rzeczy każdego obserwatora uderzy; kiedy dawniej niebyło zgoła we zwyczaju pijanie wódki po obiedzie, dziś dla braku taniego i smacznego piwa, uboga ludność do niej się ucieka nawet latem, i jak niegdyś przy butelce piwa, tak teraz przy flaszce wódki, mężkie i niewieście towarzystwa godziny przesiadują. Smutny widok!

— *Przy budowie mostu warszawskiego.* Wczoraj o godzinie 11ej rano zaczęto ustawianie pierwszego cylindra pod fundamenta pierwszego filaru od strony Pragi. Dla utrzymania wierzchniej żelaznej części mostu, która składać się będzie z 6ciu żelaznych przęseł tak zwanej konstrukcji kratowej zbudowanem zostanie pięć filarów w środku rzeki, oprócz dwóch przyczołków przy brzegach. Fundamenta pod filary, stanowiące jedną z najtrudniejszych i najkosztowniejszych robót przy budowach mostów, założone zostaną za pomocą cylindrów żelaznych zapuszczanych w dno rzeki, do głębokości 50 do 60 stóp angielskich, pod najniższe wody, w której to głębokości, nietylko według dokonanych sądowań znajduje się grunt zupełnie stały, lecz nadto, co jest okolicznością równie ważną, zbudowane fundamenta w piaszczystym i ruchliwym korycie Wisły zabezpieczone będą od wszelkiego przypuszczalnego podmywania. Pod każdym filarem zapuszczonych zostanie 4 cylindry, dwa średnicy 18 stóp angielskich i dwa średnicy stóp 9. Dla ułatwienia przewozu, ustawiania i składania tych ogromnych, że je tak nazwać można, żelaznych studni, każdy z cylindrów składa się z pierścieni mających nie więcej wysokości jak stóp kilka, a każdy z pierścieni z kilku znowu spojonych z sobą części. Po ustawieniu dolnych pierścieni na dnie rzeki i zapuszczeniu ich do takiej głębokości, że wierzch znajduje się jeszcze nad wodą, ustawia się na nich i spaja pierścień następny, a tak dalej postępując, cylinder robi się coraz wyższy, w miarę jak opuszcza się coraz niżej. Zapuszczanie to odbywa się bardzo prostym sposobem, za pomocą przyrządu pneumatycznego, zgęszczającego powietrze i wypychającego wodę z środka przez umieszczoną stosownie rurę, a tem samem osuszającego dno, a następnie wykopywanie i wyrzucanie ziemi, przez co cylinder własnym ciężarem w podkopane pogłębianie obniża się. Otóż ustawianie pierwszego cylindra pod fundament pierwszego filaru rozpoczęto przez ustawienie owych pierwszych pierścieni spodnich, o których donosiliśmy, że przygotowane zostały na rusztowaniu. Dodano do nich jeszcze część jedną, co stanowiło całą dolną część cylindra, mającą wysokości stóp ang. 14, złożoną z blach żelaznych, ważącą około 326 centnarów. Cały ten ciężar podniesiono na linie, za pomocą jednej silnej windy i poczwórnych bloków i zwolna spuszczając, postawiono na dnie rzeki. Czynność ta odbyła się w obecności Naczelnika Zarządu Budowy, JW. Jenerała Adjutanta Kotzebue, kilku członków komitetu z swoim prezesem, uczniami i technikami, oraz wielu innych osób. W tymże samym czasie przywieziono po kolejach mostu tymczasowego i postawiono na rusztowaniu następny pierścień z żelaza lanego, wysokości stóp angielskich 7, ważący około centnarów 340. Wszystkie następne pierścienie aż do wierzchu będą również lane.

— Donoszą nam z Lublina, że w tygodniu od 23-go do 30-go sierpnia, miasto to przypomnieć będzie mogło czasy minionej dawno świetności swojej.

Odbywać się mająca w tym czasie wystawa rolnicza, zgromadzi ze wszech stron kraju naszego mnóstwo gości, dla wygodnego

których ulokowania z końmi i pojazdami, władza miejscowa wspólnie z obywatelami miasta przygotowała odpowiednią ilość pomieszczeń.

Obok udogodnienia w pomieszczeniu i rozwinięcia restauracji miejscowych na odpowiednią zgromadzeniu skalę, nie zapomniano o uprzyjemnieniu pobytu zebranych gości. Zaproszony pan Henryk Wieniawski, da słyszeć, grę swoję tyle cenioną od obcych, w dniach 25 i 26 sierpnia b. r. 28-go w salach Resursowych danym będzie bal na dochód Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności, wieczór dnia 29-go przeznaczony na koncert, a dnia 30go po zamknięciu Wystawy i rozdaniu nagród, w ogrodzie miejscowym, pięknością którego, nie jedna stolica poszczycić by się mogła, odbytą zostanie loterja fantowa na pokrycie kosztów restauracji starożytnej świątyni OO. Bernardynów w Lublinie przedsięwzięta.

Dla ułatwienia zwiedzenia Wystawy, kursować będą omnibusy i dorożki, pomiędzy placem ratuszowym i koszarami, gdzie będzie oddział inwentarzy i machin, oraz gmachem Gimnazjum, gdzie będzie oddział płodów rolniczych i wyrobów wiejskich, a w dniu 29-m t. m. i r. cały ten ruch skierowanym zostanie na placu za miastem pod Bronowicami, gdzie odbywać się będą gonitwy, dla których nagrody z funduszów miejskich i ofiar obywateli miasta Lublina ustanowione zostały.

— Czytamy w *Czasie* w korespondencji z Paryża:

Władysław Zaborski dostał dyplom na inżyniera dróg i mostów, dyplom trudny, a zatem zaszczytny. Nasza młodzież ucząca się w Paryżu odznacza się zawsze w szkołach nauką i zdolnością, szczególniej w naukach ścisłych, i reputacja jej coraz lepiej się ustala. Miło jest słuchać Francuzów jak nieraz mówią o zdolności naszej młodzieży i jej wytrwałości w pracy. Tegoroczne popisy szkolne będą równie dobre dla naszej młodzieży jak lat innych.

— Kollacjonowanie dziejów Długosza z rękopismami świętokrzyskim i gnieźnieńskim już ukończone; przekład historji i odpisywanie „*Libri beneficiorum*" postępują. Druk tego wielkich rozmiarów wydawnictwa wkrótce ma się rozpocząć w zakładzie *Czasu*.

— W 30 pokoikach zakładu kąpielowego w Rzegestowie mieści się tego lata do 40 osób. Wezbrane krętem korytem opływające to miejsce wody Popradu, uspasabiają melancholicznie gości rzegestowskich, odcinając ich jakby na wyspie jakiej od reszty świata. W Krościenku ledwo kilka osób znalazło się w tym roku.

— *N. Hann. Ztg* zamieszcza opis zaćmienia słońca 18go lipca nadesłany jej z Wittorji przez jednego z astronomów. Opowiedziawszy jakie obawy przejmowały obserwatorów, gdy od 13go t. m. ciągle chmury zasłaniały niebo, które się wyjaśniło dopiero przed samem rozpoczęciem zaćmienia, przechodzi do samegoż opisu. Twarze astronomów rozjaśniły się; zaczęsto ustawiać narzędzia. W Wittorji pełno ruchu, lud wyległ w pole i otoczył plac obserwacji strzeżony przez straż, później nadciągnęło stu żołnierzy, a drobne oddziały jazdy i urzędnicy policyjni stali w pogotowiu, by nie dopuścić żadnej przeszkody.

O godzinie 12ej (według tamecznego czasu) niebo rozwidniło się zupełnie. O godzinie 1ej min. 25 każdy zajął swoje miejsce, gdyż za 10 minut miał być początek widowiska. Nagle mały obłoczek zasłonił słońce. Spiesznie odłożyłem na bok szkło słoneczne, aby całą siłą teleskopu przebić zasłonę chmurną, a po kilku sekundach o godzinie 1 min. 34 powiodło mi się ujrzeć początek zaćmienia, które przed trzema sekundami się zaczęło. Obłok znikł wkrótce i nic już nie tamowało obserwacji wspaniałego widoku. Zwolna zaczynało ciemnieć. Niebo i góry zmieniały barwę swoję.

O godzinie 2 m. 30 s. 17 ujrzałem Wenus gołem okiem, o godzinie 2 m. 45 s. 7 widziałem Jowisza w bliskości słońca. Wkrótce ukazały się dwie wypukłości na słońcu. Lud coraz ciszej się zachowywał.

Kiedy jednak o godzinie 2 m. 45 s. 57 ostatni promień słońca zniknął, a wszędzie błysły gwiazdy i nagle wieniec promienny słońca z poza czarnego księżyca w nieporównanej piękności ukazał się, krzyk podziwu z tysiąca piersi wydarł się. Przez 2 minuty 48 sekund trwało to wspaniałe zjawisko, a gdy znowu pierwszy promień słońca jak błyskawica zajaśniał, lud przeciągłym okrzykiem powitał go.

Widok ten przeszedł wszelkie oczekiwanie. Zwolna niebo i góry przyodziewały się jaśniejszemi barwami. Kiwnąłem na strażników stojących w pobliżu; z wielką uciechą patrzyli przez teleskop. Potem dozwoliłem i ludowi zbliżyć się i z jakie tysiąc osób patrzyło przez moje narzędzia nie sprawiwszy najmniejszego nieładu; skoromsam chciał przyłożyć oko, natychmiast mi ustępowano.

Ludzie ci nie widzieli pewnie nigdy słońca przez teleskop, a plamy słoneczne powszechne w nich budziły podziwienie. Jeden z nich wołał do drugiego, że słońce ma plamy i dziury. O godzinie 3 m. 55 s. 56 całe widowisko się skończyło, i słońce na nowo jaśniało w pełni światła swego.

Z spostrzeżeń tych tyle dla nauki otrzymano korzyści, a przynajmniej astronomowie zebrani 18go wieczorem w Wittorji zgodzili się na to, że wydatności należą do słońca, a nie do księżyca albo też do atmosfery, jak to wielu dotąd przypuszczało. Wydatności jakie spostrzeżono w Wittorji, było ich trzy podczas zupełnego zaćmienia, stały nieruchomie jak olbrzymie góry w najjaskrawszem świetle, a księżyc przeciągnął przez nie.

Wiadomości bibljograficzne.

— Juljusz Simon, znany zaszczytnie autor filozoficznego dzieła „O obowiązku" i kilku innych, współczesny Katon filozofji francuzkiej, a którego prace zalecają się niezwykłą żywotnością, rozpoczął wydawnictwo nowej serji „Studjów moralnych," dziełem noszącem tytuł: *Zarobki i prace kobiet*, w którem rozebrawszy szczegółowo stan fabryk jedwabnicych w Lugdunie, wykazawszy wpływ takowych na finanse i handel Francji, liczbę i korzyści oraz konkurencją zatrudnionych w nich robotników, obok licznych szczegółów, pominąwszy zwykle przy mniej filantropijnych poglądach, podaje myśl, choć wprawdzie niezupełnie już nową, tyle jednak ważną w zastosowaniu i skutkach, iż zasługuje na powtórzenie i uwagę głębiej myślących.

Życie fabryczne, jako znakomity bezzaprzeczenia czynnik społeczny w naszych czasach, powstałe równie jak maszyna, nieodstępna jego towarzyszka w Anglji, spowodowało przy wzroście swoim zmiany ważne w stosunkach towarzyskich i godne uwagi sterowników i przyjaciół ludzkości. Życie to zaaklimatyzowane u wszystkich niemal narodów, stało się potęgą pobudzającą z jednej strony niezaprzeczoną działalność, z drugiej zaś działającą z uszczerbkiem sił tak materjalnych jako i moralnych, przez rozbrat z uduchowieniem człowieka, a ztąd samowładztwo zgubnego materjalizmu.

Ogólny popęd do rękodzielnictwa, wyradza nadmiar produkcji, ten nadmiar obniżenie zarobków, upadek klassy roboczej, proletarjatu, samowładztwo kapitału i przeciwległą nędzę.

Francja więcej jak, każdy inny naród cierpi na takiem przesileniu, rugującem w zupełności życie rodzinne i dlatego Juljusz Simon występuje jawnie do walki z marzycielami, którzy cały świat pragnęliby widzieć zmienionym na jedną potężną fabrykę; przedsiębierze obronę życia rodzinnego, jako najdroższego skarbu w każdym narodzie, a to wszystko popierając żywemi przykłady, czerpanemi z życia robotników fabryk jedwabniczych w Lugdunie, radząc dla osiągnienia pożądanego celu niewielką doprawdy zmianę.

We Francji ogólnie biorąc, dobry robotnik fabryczny, zarabia przecięciowo najwyżej 2 fr. dziennie, podczas, gdy na utrzymanie siebie z rodziną potrzebuje najmniej 3 fr. dziennie. Dlaczegóż więc nie pogodzić spraw przemysłu ze sprawami rodziny? „Dobry robotnik powinien tyle zarobić ile mu potrzeba na utrzymanie," powiedział jeden z ekonomistów; dla obejścia tej zasady właściciele fabryk, gdzie można, pracę mężczyzn zastępują pracą kobiet lub dzieci, bo naturalnie kobieta lub dziecię mniejsze ma potrzeby od mężczyzny. Ale w takim razie co począć z mężczyzną?

Co się stanie, z robotnikiem, gdy go nawiedzi jeden z najzawiętszych jego wrogów: brak roboty, choroba lub wiek podeszły? Czy szpital fabryczny zaradzi temu? Czy kobieta zajęta od rana do nocy w warsztacie, przy nędznym zarobku, może się cieszyć choćby chwilowo najsłodszą kobiety pociechą, t. j., wychowaniem dzieci? Nie zaiste.

Czy szkoły poświęcone wychowaniu dzieci robotników, zaradzą brakowi domowego wychowania? Nie zaiste.

Ani, szkoły, szpitale, ani żadne dodatkowe instytucje, nie podźwigną upadu moralnego klassy roboczej, bo rzeczywiście jeden tylko jest środek zaradzenia złemu, a tym środkiem według słów autora ma być przeniesienie fabryk na wsie, gdzie utworzywszy osady, jak by można kobiety przy tkackim warsztacie, podczas gdy mężczyźni chodzić by mogli koło roli, a tym sposobem, przy większym bez porównania zarobku zadosyć uczynionoby utrzymaniu sił żywotnych robotnika w dobrym stanie, danoby wolność wychowywania dzieci i przywrócono życie rodzinne.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRJA.

Wiedeń 1 sierpnia. Dziś ma się odbyć pierwsze formalne posiedzenie wielkiego komitetu finansów rozszerzonej rady państwa; wczoraj zebrało się 21 członków tego komitetu na prywatną naradę, na której żaden minister nie był obecny. Sądzą że narady tego komitetu zajmą tylko cztery do pięciu posiedzeń.

Na zapytanie namiestnikowstwa Galicji czy do szół niższych realnych, wzmiankowanych w rozporządzeniu cesarskiem z 13 lutego 1860 r. przez ukończenie których izraelici w Galicji będą mieli prawo do nabywania własności nieruchomych, mają się liczyć tylko kompletne trzy-klasowe szkoły niższe realne, czy także i połączone z wyższemi szkołami dwu-klasowe realne szkoły odpowiedziano z Wiednia jak następuje:

a) Do szkół niższych realnych, których u-

kończenie nadaje żydom prawo nabywania własności nieruchomej, liczą się tylko trzy-klasowe, bez różnicy jednak czy te są osobno urządzone czy połączone z innemi szkołami.

b) Ażeby tym sposobem izraelita nabył prawo nabywania własności nieruchomej potrzeba, aby do takiej trzy-klasowej szkoły publicznie uczęszczał, i złożył z tego formalne świadectwo szkolne. (*All. Zeit.*)

Wiedeń, 29 lipca. Wiadomo iż austrjacki gabinet rozesłał do swych przedstawicieli zagranicą okólnik, aby przedstawili dworom cel zjazdu w Cieplicach. Rząd francuzki na to doniesienie pośpieszył z odpowiedzią, że z wielkim interesem dowiaduje się o tem, i że ponieważ tuszy sobie, iż tak z Austrją jak i z Prussami nadal będzie mógł być w przyjaznych stosunkach, to widzi w tym zjeździe tylko szczęśliwą rękojmią pokoju świata i rozwoju cywilizacji. (*All. Zeit.*)

F R A N C J A.

List cesarza Napoleona do hr. Persigny ma na celu sprowadzić najzupełniejsze i wcale nowego charakteru, porozumienie pomiędzy gabinetem paryzkim i londyńskim.

Nic jeszcze nie postanowiono co do czasu odjazdu cesarza. Sądzą jednakowoż, że w poniedziałek uda się do obozu pod Châlons.

Statki parowe trasportowe p. *Ariége*, pod dowództwem kapitana Allemand i *la Sèvre* pod dowództwem kapitana Marjusza Olivier mają przenieść do Nicei, Ajaccio i Algieru oddziały gwardzistów dla eskorty cesarza.

Mowią że może być, że cesarz będzie się widział z królową Izabellą, która udaje się do Barcellony, w tymże czasie gdy cesarz uda się do Algieru. Nie wiemy jeszcze o ile jest prawdziwe to przypuszczenie.

Mylnie donoszono, iż p. Benedetti, dyrektor polityczny w ministerstwie spraw zewnętrznych pojechał do Włoch; p. Nieuwerkerke udaje się tam na kilka dni w okolice Genui, dla ratowania zdrowia.

Dziś nie mamy żadnych wiadomości z Sycylji i Neapolu. (*Nord.*)

Paryż 2 sierpnia. Mówiono dziś, że w ciągu dnia cesarz postanowi termin, po upływie którego jeżeli pełnomocnicy konferencji jeszcze się nie porozumieją w kwestji syryjskiej, to wyprawa francuzka nieczekając odpłynie. Ale według najnowszych wiadomości takiego terminu nie było, uwiadamiają mnie bowiem że wyprawa już puściła się w drogę. Pułki wystąpiły wczoraj z Châlons, a dziś lub najpóźniej jutro wsiądą na statek w Marsylji. Liczba wojsk posłanych teraz nie będzie zapewne bardzo znaczną, ale ponieważ obawiają się że stan obecny rzeczy wymagać będzie rozwinięcia znaczniejszych sił, to inne wojska przygotowują się z całym materjałem, aby być w pogotowiu do udania się na Wschód.

To powiększenie ekspedycji tym jest prawdopodobniejsze, że ponieważ Francja decyduje się działać bez zgody dyplomacji, to działanie jej będzie zależeć tylko od jej woli, pod odpowiedzialnością rządu.

Zwróciło uwagę, że list cesarza do hrabiego Persigny nie był zamieszczony w Monitorze, co zdaje się wskazywać, że dokument ten ma znaczenie ekstra-dyplomatyczne i jest rodzajem poufnego wywnętrzenia.

(*Ind. Belge.*)

H I S Z P A N J A.

Madryt, 29 lipca. Od niejakiego czasu dzienniki hiszpańskie zajmują się ze szczególną uwagą rzeczpospolitą Domingo; wiadomo już że rząd hiszpański upoważnił oficerów wyższych i niższych do wstępowania do służby w tej części wyspy Domingo. Niektórzy twierdzą że gabinet ma zamiar anneksjonowania, który teraz pokrywa protekcją jawną prezydenta Santana.

Rada ministrów zajmuje się projektem kolonizacji wysp Filipińskich i będzie to projekt trudny do wypełnienia; gdyż zagraniczni koloniści dadzą zawsze pierwszeństwo Ameryce, a nawet kolonjom angielskim, gdzie mogą używać większej wolności, a niepodległać tak bardzo protekcji administracji miejscowej.

Od półtrzecia wieku już prawie, sąsiedztwo Chin przyciągnęło wielu Chińczyków na wyspy Filipińskie, którzy kilkakrotnie powstawali przeciw władzy hiszpańskiej, i długo ją trzymali w oblężeniu w murach Manilli i Cavite.

Dzienniki przypominają dziś ten fakt, aby występować przeciw dekretowi rządu sprowadzania na wyspę Kubę robotników chińskich. (*Ind. Belge.*)

N I E M C Y.

Kassel 1 sierpnia. Nasz kraj znajduje się w wielkiej agitacji, gdyż przy każdej sprawie objawiają się z jednej strony niechęć przeciw ustawie z 1860 r., a z drugiej niezłomne upieranie się przy ustawie z 1831. Wszystkie warstwy społeczeństwa przekonane są, iż ten stan rzeczy długo się nie utrzyma.

Monachjum 1 sierpnia. Wydział prawodawczy Izby deputowanych na dzisiejszem posiedzeniu rozbierał ogólną część kodeksu karnego policyjnego; teraz nastąpi mała pauza w jego pracach, dopóki nie zostanie wydrukowane dalsze sprawozdanie Dr. Weis o kodeksie karnym i nie będzie rodzielone między członków. (*Ind. Belge.*)

T U R C J A.

Damaszek, 13 lipca. Jeden chrześcjański mieszkaniec miasta, znaleziony został u kobiety muzułmańskiej, aresztowano go więc i posłano do *konak*, gdy go wtrącił do więzienia; ale władza miejscowa odesłała go bez ukarania. Z tej przyczyny kilku włóczęgów miejskich weszło do cyrkułów zamieszkałych przez chrześcjan i zaczęło łżyć ich i kląć. Chrześcjanie ponieśli skargę do gubernatora, a ten natychmiast kazał aresztować włóczęgów. Aby ich jeszcze ukarać, rozkazał im zamiatać ulicę, w cyrkule zamieszkałym przez chreścjan.

Na widok tych muzułmanów zmuszonych do czyszczenia ulic chrześćjańskich, nastąpiła wielka agitacja między młodzieżą muzułmańską najniższych klass, tak, że wkroczyli do cyrkułu chrześćjan i gwałtem odebrali więźniów od warty. Nastąpił rozruch: muzułmanie rzucili się na chrześcjan i podłożyli ogień pod ich domy. Przytem dwudziestu muzułmanów i trzydziestu chrześćjan straciło życie.

Członkowie rady i znakomici mieszkańcy zgromadzili się na miejsce rozruchu, ale nie mogli go uśmierzyć. Nazajutrz wiadomość o tym wypadku rozeszła się po okolicach Damaszku. Druzowie i tłumy rzezimieszków, korzystając z okazji wkroczyli do miasta. Scena zmieniła się i stała się gorszą niż wczorajsza. Pożogi, rabunki i rzeź rozpoczęły się na wielką skalę. Wielu muzułmanów padło ofiarą zarówno z chrześćjanami.

(*Ind. Belge.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 30 lipca. Wspominaliśmy już o pogłosce, iż rząd francuzki nie chciał ani pośrednio, ani bezpośrednio traktować z wysłańcami Garibaldego. Zamieszczamy dziś dotyczący tego wyciąg z listu sekretarza księcia San Cataldo do turyńskiej gazety, w którym powiada:

„Poseł Garibaldego nie miał odmówionej audjencji cesarza, gdy takowej nie żądał, gdyż jako minister rządu nie uznanego jeszcze od Francji, nie ma prawa starać się o takową. Prosił on tylko o posłuchanie u p. Thouvenel który dał zaraz takowe na wyraźny rozkaz cesarza; również otrzymał audjencją u księcia Napoleona, który wielki interes okazuje dla sprawy sycylijskiej. Widział się i rozmawiał dużo z różnemi innemi dygnitarzami, i sądzi że trudna jego misja zupełnie mu się udała. Książe San Cataldo najął teraz mieszkanie w alei Avenne.

Dziś pruski poseł, hrabia Brassier de St. Simon daje wielki obiad dla neapolitańskich posłów. Im bardziej rozwijają się wypadki, tym bardziej potwierdza się że pp. Manna i Winspeare nie traktują już więcej z tutejszym rządem, który ich tylko pięknemi słówkami karmi.

Jedynym skutkiem ich usiłowań jest, że posłano wezwanie do Garibaldego, aby nie napadał na stały ląd państwa króla Franciszka II, ale nie ma żadnej wagi to wezwanie, powiezione przez hrabiego Litta Modignani i nikt nie łudzi się niem, nawet posłowie. Ponieważ rząd burboński uznał trudności takiego żądania, to starał się najusilniej, aby rządy tuileryjski i St. James całym swoim upływem poparli go w tym względzie.

(*Allg. Ztg.*)

Donoszą nam następne szczegóły o kapitulacji Melazzo:

Dnia 23 lipca przybył do zatoki Melazzo statek pocztowy, którego komendant miał oddać się do rozporządzenia komendanta placu jenerała Bosco. Na wielkie podziwienie oficer marynarki wysiadłszy na ląd znalazł miasto zajęte przez Garibaldzistów, i dowiedział się że Bosco schronił się do cytadelli. Pragnąc spełnić swą misją udał się do Garibaldego mieszkającego w domu angielskiego konsula i prosił go o upoważnienie widzenia się z jenerałem; na co mu Garibaldi bardzo uprzejmie, pozwolił. Pojechał więc, pod eskortą oficera od ochotników, z trębaczem i z białą chorągwią. W pewnej odległości od cytadelli trębacz zatrąbił, chorągiew wzniesiono jako znak parlamentarski; natychmiast dwóch oficerów neapolitańskich wyszło z fortecy, i po uprzednich objaśnieniach co do celu wizyty, zawiązano oczy oficerowi, poprowadzono go ze sobą i zdjęto mu zawiązkę dopiero w pokoju jenerała Bosco.

Objaśniwszy jenerałowi misją nałożoną nań przez rząd neapolitański, oficer dodał że ma także propozycje Garibaldego dotyczące kapitulacji. „Mów pan, powiada Bosco, słucham pana." Jenerale powiada oficer; propozycje Garibaldego są takie: „Będziesz się pan widział z Bosco, powiedź mu pan więc że jeżeli zechce przyjąć warunki, pozwalam mu wsiąść na statek z oficerami; ale co do żołnierzy, to nie.

Jeżeli odmówi powiedz mu pan że cytadella podminowana, i że w 24 godzin wysadzę ją w powietrze."

Odpowiedź jenerała była godna podziwienia: „Nie, wykrzyknął, żołnierze moi zbyt dobrze się bili, abym ich miał opuścić. Powiedz pan Garibaldemu, że jeżeli zechce ukazać miejsce miny, Bosco zobowiązuje się honorem usiąść na niej z cygarem w ustach, i że ostatnim jego okrzykiem będzie: Niech żyje król!

Jedynej łaski żądam aby oszczędzono krwi żołnierzy."

Parlamentarz bezzwłocznie odniósł tę odpowiedź Garibaldemu, którego rycerskie serce mocno się nią wzruszyło. „Dobrze więc, zawołał dyktator po chwili namysłu, nową więc propozycją robię jenerałowi Bosco: upoważniam go do odpłynięcia z wojskiem, ale broń zostaje i ci z żołnierzy neapolitańskich którzy będą chcieli, będą mogli pozostać."

Oficer żądał, aby Garibaldi dał te warunki piśmiennie, co i zrobiono, dodając jeszcze liczne warunki dotyczące kapitulacji. Rad iż zdołał wypełnić obowiązki jakie nań ludzkość nakładała, oficer powrócił do cytadelli i przedstawił swoje posłannictwo komendantowi, ale waleczny jenerał nietylko odmówił przyjęcia tych warunków bez upoważnienia rządu, ale nawet nie chciał ich czytać.

Odpowiedział że położenie jego nie jest tak rozpaczliwe, aby być zmuszonym do takiej kapitulacji, że zresztą za kilka dni sam zażąda parlamentarza, aby o ile możności uniknąć rozlewu krwi włoskiej. Wrazie ataku dla wysadzenia cytadelli w powietrze, poświęca zawczasu swoje życie dla ocalenia honoru i swoich żołnierzy.

Po tej energicznej odpowiedzi oficer powrócił do Garibaldego, aby zdać z niej sprawę; w tem ujrzał, eskadrę z czterech fregat neapolitańskich, a jedna z nich *Fulminante* wywiesiła na wielkim maszcie flagę parlamentarską białą. Pułkownik głównego sztabu, Franciszek Anzani przysłany został od króla do traktowania względem kapitulacji, i wysiadł na ląd, aby się widzieć z Garibaldim, który posłał do niego pułkownika dla eskorty.

Na tej konferencji postanowiono następne warunki kapitulacji:

Wojska z bronią i bagażami wystąpią z cytadelli, a pozostawią w niej armaty, amunicją i prowjant.

Konie szwadronu kawalerji i 100 mułów z 200 pozostaną Garibaldemu.

Dziś ewakuacja już spełniona, a garnizon neapolitański złożony z jenerała Bosco i jego głównego sztabu, z 240 szaserów, 82 rannych i oficerów, w całości odpłynął do Castellamare. *(Ind. Bel.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Według doniesienia przylepionego wczoraj na giełdzie paryzkiej konwencja miała być wczoraj podpisana; według depesz *Biura Reutera*, konferencja ma naprzód uporządkować warunki i podpisać akt na sesji ostatecznej; nota ogłoszona dziś rano w Monitorze nie przecina trudności, donosi że reprezentanci wielkich mocarstw zebrali się dla podpisania protokułu, ale nie dodaje czy protokuł już podpisany został.

Bądź co bądź zdaje się, że można uważać negocjacje za ukończone. *Constitutionnel* donosi nawet, że dany już został rozkaz odpłynięcia i z Marsylji donoszą kategorycznie, że rozkaz ten jutro wykonany będzie.

Z tłomaczeń danych przez lorda Russel w nocy dnia 4 w Izbie niższej, pokazuje się, że protokuł zredagowany w Paryżu do uregulowania interwencji europejskiej w Syrji, oznacza na 12000 liczbę wojsk które będą dane do rozporządzenia sułtana dla ustalenia porządku w jego państwie. Połowę tej liczby dostarczy Francja. Drugi protokuł tych konferencji stawi Porcie żądanie wypełnienia zobowiązań z 1856 r. i zapewnia że obecna interwencja nie nadaje żadnego prawa na przyszłość.

Donoszą z Berlina, że rząd pruski żądał właśnie aby w konwencji oznaczono czas trwania okupacji Syrji i ażeby wojska wyprawy złożone były w połowie z francuzkich i obcych. Rząd ten objawił także życzenie, aby wojska oddane były pod rozporządzenie komisji mięszanej.

Z zamieszczonego w *Monitorze* tekstu konwencji między jenerałem Medici i dowódcą wojsk neapolitańskich, dowiadujemy się, że główny warunek ustanawia, że miasto nie będzie bombardowane nawet w razie szturmu do cytadelli, byle roboty oblężnicze nie były robione w samem mieście.

Z Messyny donoszą o przyjęciu pełnem uniesienia, jakiego doznał Garibaldi w tem mieście i o przygotowaniu, w celu wylądowania na drugą stronę cieśniny 300 bark, jakoteż baterji nadbrzeżnej, której robotami sam Garibaldi kieruje.

Syndyk Messyny ogłosił wezwanie do obywateli, którzy opuścili miasto, aby wracali jak najprędzej. Na czele tej proklamacji zamieszczony herb sabaudzkiego domu. Wezwaniu syndyka natychmiast zadość uczyniono; sklepy otwarte i ruch w mieście zaczyna się rozwijać. *(Ind. Bel.)*

Londyn, 3 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że sześć artykułów konwencji stanowią, że interwencja trwać będzie dopóty, dopóki Porta uzna za potrzebne; wszystkie wojenne operacje jako i liczba wojsk z góry są określone; mocarstwa same będą utrzymywać swe wojska; wyprawa francuzka wypłynie nie czekając na inne kontyngensa, wyjąwszy gdyby poseł turecki w Paryżu otrzymał z Syrji wiadomości takie, iż interwencja nie byłaby potrzebną.

Na przyszłej sesji konferencji protokuły konwencji zawierające te warunki zebrane będą w jeden akt autentyczny.

Następnie będzie jeszcze jedna sesja dla ostatecznego podpisania tych dokumentów.

Londyn, 4 sierpnia. Na posiedzeniu Izby niższej powiedział lord J. Russell, że protokuł konferencji podpisany w Paryżu obwarowywa, że na żądanie Porty wysłane będzie do Syrji 12,000 wojska, w połowie składającego się z Francuzów. Wojska te mają przebywać w Syrji niedłużej od sześciu miesięcy. Drugi protokuł został podpisany, z żądaniem aby Porta wypełniła swe zobowiązania się 1856 i stanowiący, iż z obecnych działań żadne prawo interwencji na przyszłość nie wynika.

P. Bright występował przeciw interwencji.

Lord Palmerston powiedział, że Turcja uczyniła wielkie postępy i że całość państwa otomańskiego może być utrzymaną, jeżeli wolne będzie od interwencji; jeżeli mocarstwa ograniczą się tylko do dawania mu dobrych rad.

Londyn 4 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że śledztwo i kara winnych w Syrji, powierzone będzie komisji mieszanej w której i Porta będzie miała udział.

Wczoraj lord Russell odpowiedział lordowi Manners, że Austrja i inne mocarstwa opierają się utworzeniu konferencji w sprawie sabaudzkiej, trzeba więc będzie szukać innego sposobu załatwienia tej sprawy.

Paryż, 4 sierpnia. Monitor ogłasza następującą notę:

„Francja, Austrja, Anglja, Prusy, Rosja i Turcja ugodziły się co do warunków wspólnego działania w Syrji, ich reprezentanci zebrali się wczoraj w ministerstwie spraw wewnętrznych dla podpisania protokułu, który oświadcza, że bezzwłocznie wykonane będą warunki wspólnie ułożone.

Turyn 3 sierpnia. P. Farini powrócił z Genui. Piszą z Marsylji dnia 30go, że potwierdza się konwencja zawarta między jenerałem Garibaldi i jenerałem Clary, że Garibaldziści zajęli miasto a neapolitańczycy wsiedli na statki.

Oczekują prędkiego wylądowania Garibaldego na stałym lądzie Włoch.

Turyn, 3 sierpnia. Donoszą z Messyny z d. 30 lipca, że Garibaldi ma bezzwłocznie wylądować na stały ląd Włoch. *(Ind. Belge.)*

Rozmaitości.

— Z Genui pod d. 5 lipca r. b., donosi równocześnie kilka dzienników:

W zeszłym tygodniu ukradziono z tutejszego królewskiego arsenału marynarki, 48 żelaznych armat okrętowych, 24, 18 i 12-sto funtowych, z których każda ważyła 1,700 kilogramów. Co więcej, znikły one zupełnie z Genui, i mimo poszukiwań policji w celu odkrycia sprawców tej kradzieży, usiłowania wszelkie były nadaremne. Ostatniej soboty wieczorem znikło znów 8 pięknych armat nowo-zbudowanych. Wczoraj nareszcie widziano dwa działa prowadzone przez ulicę. Przytomni temu mówili, że są wykradzione z baterji Cava, i to pewnie niepierwsze. Tą razą wykradacze byli tyle szczęśliwi, że znaleźli w porcie dogodne wozy pod transport. Śmiałość przedsiębierców tego rodzaju jest rzeczywiście zadziwiającą. Niepodobna przypuścić nic innego, jak tylko że to postępowanie jest tolerowanem i że tym sposobem pomnaża się artylerja Garibaldego. Zabierają też w podobny sposób zapasy okrętowe i to w znacznej ilości. W prochowni w Cornegliano, wykradania powtarzają się nieustannie, w biały dzień, w obecności ludzi obcych. To jednak najdziwniejsza, że im się więcej okaże znikłego prochu, tym go więcej znajdują niewiadomi zaborcy, świeżo sporządzonego, natrafiając zawsze na świeże zapasy.

W Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 26 lipca (7 sierpnia) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*